

PRZEWODNIK HANDLOWO-GEOGRAFICZNY

Organ Polskiego Towarzystwa Handlowo-Geograficznego we Lwowie,

poświęcony sprawom wychodźstwa i kolonizacyi oraz handlu i przemysłu polskiego.

A Supplement to the UNIVERSAL POLISH REVIEW.

A Geographical Trade-Guide

The Official Paper of the Polish Commercial-Geographical Association.

For all informations concerning Polish trade and industry apply to the editor „UNIVERSAL POLISH REVIEW“ (Przegląd Wszechpolski) Lemberg Austria.

Nowe drogi.

I. Pewien Francuz, gdy mu zachwalano cuda nowożytnej wytwórczości i olbrzymie ułatwienia dla zubożenia pojedynczych osób i całych społeczeństw. odparł: „Znam wszystkie maszyny i podziwiam niesłychaną ich siłę tworzenia towarów wszelkich, lecz mnie dajcie z nich najważniejszą, maszynę do sprzedawania“. W tem wypowiedzeniu ukrywa się głęboka myśl, że podstawą wszelkiej produkcji jest zbyt, t. j. możność spieniężania tego co się wytworzyło. Bez pewności lub przynajmniej prawdopodobieństwa, że się towar sprzeda, nie warto go wytwarzać. Nie zawsze jest ta możność w geograficznie poblizu miejsca fabrykacji. Przy nowożytnym rozwoju komunikacji może ono geograficznie być bardzo daleko. Kto dba o rozkwit przemysłu w danym kraju, ten powinien przede wszystkim wyszukiwać i wskazywać jego powyższą zasadniczą podstawę bez względu na jej odległość geograficzną. Zwykły porządek rozwoju przemysłowego jest ten, że zbyt się zapewnia nie w poblizu miejsca wytwórczości, lecz w krajach odległych. Dopiero po jakimś czasie znika uprzedzenie bliższej okolicy do własnego proroka. We wszystkich krajach wielki przemysł zaczął i nie przestaje działać zaczepnie w powyższym znaczeniu; nigdy nie czeka, jak Mahomet, aż góra przyjdzie do niego, lecz śmiało na nią wskakuje i opanowuje wszędzie, gdzie tylko może, podstawę mu potrzebną, chwyta i spożytkowuje maszynę sprzedającą „la machine à vendre“.

Polskie Towarzystwo Handlowo Geograficzne i my, jego organ, mamy za zadanie wskazywać te podstawy na wzór podobnych towarzystw działających od dawna na zachodzie z pożytkiem dla swych narodów i państw.

Oprócz nich wszakże są też do postawienia drogowskazy inne; dotyczą one dowozu tych towarów do których dotąd nie wytwarzamy i które sprowadzamy do nas zapomocą wielu niepotrzebnych pośrednictw. Unikanie tychże równa się zaoszczędzaniu olbrzymich sum.

Dla tych spraw, tak tu, jak i za morzem potrzebnym jest założenie instytucji pośredniczącej w rodzaju banku lub towarzystwa eksportowego i importowego,

wego, o czem bliższe szczegóły znajdą czytelnicy w artykule „Wywóz z Polski“. Będziemy więc z całą usilnością dążyć do założenia podobnej instytucji.

II. Druga działalność, naszemu społeczeństwu też nowa, jest emigracyjno-kolonizacyjna. Jest ona bodaj ważniejszą od dopiero co omawianej handlowo-przemysłowej pod I. Nie wędrowały z krajów naszych rodzinne takie masy ludności i nie osiadały w tak skupionych masach jak obecnie. Ten stan rzeczy wynika z ogólnego naszego ruchu ludnościowego, o którym gdzieindziej rozwodzi się. Obecnie fakt niezbity stwierdzamy i wyciągamy jedynie możliwą konsekwencję, która jest: zaopiekowanie się wychodźstwem i jak najrozsunniejsze skorzystanie dla sprawy narodowej tak z jego rozpróśzenia, jak skupienia. Osadnictwo mas naszych szczególnie stwierdza drogi społeczne, po których dotąd wcale nie potrzebowaliśmy kroczyć. Raczej wyszliśmy z wprawy; bo prawie już zapomnieliśmy o wielkich dziełach kolonizacyjnych chłopów naszego ratujących Polskę od niebezpiecznej kolonizacji niemieckiej po spustoszeniu jej przez Mongołów, i o doniosłym osadnictwie polskim w krajach litewsko-ruskich. Emigracya ludu polskiego przede wszystkim do krajów mało lub wcale niezamieszkałych a cieszących się powodzeniem materyalnym i wolnością polityczną stwarza nam nową kwestyę racjonalnej kolonizacji w duchu narodowym, mającej na celu skupienie żywiołu polskiego w pewnych terytoryach i rozszerzenia polskości na nowych obszarach świata. Olbrzymi wzrost renty grunтовой, na tych nowych obszarach, jaki ma miejsce wskutek kolonizacji wogóle a specjalnie polskiej za morzem, stwarza również nową kwestyę ekonomiczną ściśle związaną z naszymi innemi sprawami społecznymi. Do powstawania olbrzymich majątków właścicieli i spekulantów gruntowych w krajach zamorskich przyczynia się osadnictwo polskie, mało co kierowane dotąd przez inteligencję polską. Po co więc bogactwa przychodzące bez trudu mają nabywać obcy i przewodzić zamorskiemu naszemu włościństwu? Przewodzenie takie jest niebezpieczne, bo stwarza w łonie polskiego ludu inteligencję obcą. Słuszną jest obawa, żeby ta obca głowa nie poprowadziła resztę narodowego ciała społecznego w przepaść nędzy, uposzczenia i wynarodowienia, tak jak to się działo na Salsku lub w Prusach Wschodnich.

Niezbędną jest więc rzeczą zakładanie polskich towarzystw kolonizacyjnych, w czem największy udział winni brać rodacy nasi osiadli za morzem, wśród których na szczęście nie brak już dziś ani kapitałów, ani inteligencji, ani też patriotyzmu. Z całą więc usilnością zachęcać będziemy tak rodaków naszych za morzem, jako też i wszystkich, zajmujących się wychodźstwem do usiłowań w tym kierunku.

Przegląd Emigracyjny a obecnie *Wszechpolski* nie przestawał nawoływać do wstępowania na te tory nam nowe, od czasu swego istnienia t. j. od lipca 1892 r. Obecnie współdziałają z nami nowo powstałe instytucje: Polskie Towarzystwo Handlowo Geograficzne od roku swego istnienia i Towarzystwo św. Rafała (ściślej: komitet wschodnio-galicyjski tego towarzystwa) od kilku miesięcy. Podawane przez nas fakta i wnioski sprawdzają się ponad nasze spodziewanie. Zachęca to nas do tem śmielszego występowania w obranym kierunku. Dlatego też specjalizujemy więcej działań handlowo geograficznych, aby w nim szczegółowiej omawiać sprawy emigracyjno-kolonizacyjne ze stanowiska więcej ekonomicznego z odłączeniem go od działu ogólnie narodowego, omawianego w części naczelnej pisma naszego.

W końcu dodajemy, iż starać się będziemy informować prasę zagraniczną o naszych stosunkach handlowych i przemysłowych. W tym celu umieszczać będziemy w dziale informacyjnym od czasu do czasu treściwe artykuły w języku angielskim, francuskim, portugalskim etc., podające ważniejsze szczegóły o naszym przemyśle i handlu. Poczyniliśmy już starania, aby prasa zagraniczna przedrukowywała te artykuły.

W sprawie wychodźstwa ludu naszego.

Otrzymałmy od ks. Franciszka Grzegdały, misjonarza w Buenos Ayres (w Argentynie), list przestrzegający wychodźców naszych przed emigracją robotniczą tak do Argentyny, jak wogóle do Południowej Ameryki. Ks. Grzegdała, który od dłuższego czasu bawi w południowej Ameryce, uważa za jedynie znośną i korzystną dla ludu naszego emigrację rolniczą do Parany celem osiedlenia się na roli, wszelką zaś inną emigrację za zarobkiem jako w wysokim stopniu zgubną dla ludu naszego. — Podajemy dotyczący ustęp z listu ks. misjonarza:

»Tak w Argentynie, jak wogóle w całej Ameryce południowej nie ma żadnych widoków dla Polaków wyrobników, gdyż czeka ich nieochybna zguba i materyalna i moralna. Zarobnik jest tu wyzyskiwany w haniebny sposób; ciężko pracuje pod gorzącym słońcem dzień cały, ile potu wyleje, ile sił zniszczy, ile się naprzeklina? I cóż ma z tego? Zaledwie wyżyje, okryje się jako tako i skromne pomieszkanko opłaci. Rzemieślnicy polscy wszyscy podobnie narzekają. Co do obyczajów to panuje tu bezkarność występków i brak wstydu przynajmniej dla opinii publicznej, która się tu jeszcze nie wyrobiła. Chciwość tutaj tak pożerająca u wszystkich przemysłowców, handlarzy i posiadaczy gruntów, że nie dają sobie i swoim robotnikom ani dnia dla wypoczynku w tygodniu. Sklepy, fabryki, otwarte, prace publiczne tak w niedziele, jak i w największe uroczystości przez cały rok trwają. W Wielki Piątek tylko niektórzy zamykają sklepy i wstrzymują się od robót, jakby dla jakiegoś zabobonu, albo dziwnego nabożeństwa, bo jakże to inaczej wytłumaczyć? Cóż ma począć w takich wrogich dla chrześcijanina okolicznościach chłopek polski lub zarobnik? Pra-

codawcy wołają: »Jeżeli nie będziecie robić w niedziele i święta, to roboty wam nie dam i w dniu powszednie!«

Dla narodowości polskiej jest również niebezpieczeństwo dla zarobnika i rzemieślnika w Ameryce południowej. Polak musi dla zarobku łączyć się i żyć z innymi narodowościami, mieszkając z nimi, mówiąc z nimi i t. d. Dzieci Polaka muszą się bawić z obcymi dziećmi, czego ochronić się niepodobna, stąd też przywłaszczają sobie ich język i obyczaje. Ojciec zaś i matka nie są w stanie nauczyć ich dobrze mówić po polsku, a tem mniej wpoić w nie jakieś przywiązanie do rodzinnego swego kraju. Tak więc ludność robotcza wynaradawia się.

Jakież na to lekarstwo? Oto takie, ażeby lud polski wychodzący na emigrację mógł żyć razem w kupie i nie łączył się z innymi narodowościami. Takie warunki znaleźć można jedynie w prowincyi Parana w Brazylii, gdzie Polacy mogą osiedlać na gruntach jako gospodarze i mieć zupełną swobodę dla swej wiary i narodowości. Parana jest najcelniejszym punktem dla emigracyi polskiej na całą Amerykę południową. Emigrować do Parany powinni tylko ci, którzy w Polsce już w żaden sposób wyżyć nie mogą, nikt zaś nie powinien się z miejsca ruszyć bez otrzymania zapewnienia, iż otrzyma grunt.

Wszyscy nasi rodacy dobrze myślący i znający stan rzeczy w Ameryce południowej twierdzą podobnie i tego są zdania, że lud polski, który czy w Argentynie, czy gdziekolwiek indziej znajdowałby się w Ameryce południowej, dla ocalenia się i dla przyszłości swojej powinien skupiać się i ciągnąć do Parany na grunta, a jeżeli nie ma zamiaru osiedlać się w Paranie to bezwarunkowo powinien wracać do Polski, gdyż inaczej ginie bez ratunku, jak tego mamy żywe przykłady.

W szpitalu św. Rocha w Buenos Ayres leży wielu Francuzów emigrantów, chorych wskutek nadmiaru pracy w polach; narzekali oni bardzo na niegodziwość pracodawców, że się z nimi tak nieludzko obchodzą przy pracach, że teraz już są niezdolni do roboty, nabyli bowiem różnych chorób ciężkich. Ja powiedziałem im na to: »Czemuż wy nie piszecie albo nie każecie pisać do gazet w Francyi, jak rzeczy stoja? Gdyby całą prawdę odsłonięto, toby z pewnością nie przychodzili już więcej na emigrację od was. Tymczasem wciąż wasi tutaj przybywają«. Na to mi odpowiedział z nich jeden, że piszą do gazet, ale prawda bywa zawsze zwyciężona przez innych, prawdopodobnie przekupionych agentów. Powtórę, krętaćcie ci! »ardzo zęcznie używają tego argumentu: »Gdyby tak źle było w Ameryce południowej, jak nasi przeciwnicy twierdzą, to z pewnością nie wracaliby tu ci, którzy tu już byli; tymczasem dzieje się przeciwnie, bo wielu takich porzuca kraj ojczysty i powraca z zapalem tam gdzie byli przedtem«. Ponieważ ten sam sofizmat bywa używany i u nas, przeto odpowiem na niego tak. Ci którzy byli na nieszczęśliwej emigracyi i powrócili do swego kraju, a potem znowu na emigrację wracają, są mało liczni. Powtórę są oni dziwnie niestałego charakteru, jakby manii do zmieniania miejsca i położenia swego. Po trzecie, gdy powracają do Ameryki to nie myślą bynajmniej wracać w to samo położenie, które przedtem było dla nich tak przykrem, ale obiecują sobie znaleźć coś lepszego, co teraz przyjdzie im łatwiej, bo są z Ameryką obeznani, a nie tak, jak gdy emigrowali po pierwszy raz.

Co się tyczy opieki nad emigrantami dobrze zorganizowanej nie ma tu nigdzie, co nie powinno się wydawać dziwnem, skoro to jeszcze nie istnieje i w rodzinnym kraju. I tak, gdy kto z kraju wyjeżdża, nie ma do kogo udać się po objaśnienia, chodzi tu i owdzie, wypytuje się tego i owego, radzi się gazet i t. d. Tymczasem przybywszy na iniejsce w Ameryce, dowiaduje się, że go źle pokierowano. Przyby-

wając do Ameryki, nie ma go komu przyjąć, wpada w ręce cudzoziemców, dla których jest niemową, musi rozmawiać na migi. Stąd też pochodzi, że dostaje nieraz liche przeznaczenie i staje się nieszczęśliwym. Cudzoziemcom bowiem nie chodzi o to, aby emigrantowi było dobrze, tylko o to, by siły jego na swą korzyść wyzyskać. W tych okolicznościach nieocenione usługi oddał ludowi polskiemu p. Saporiski w Kurytybie, San Mateo i innych miejscowościach, jużto wskazując im odpowiednie miejsca, jużto je wyznaczając, gdy był przy urzędzie.

W jaki sposób rzeczona opieka nad emigracją ma być ułożoną, to wiele o tem mówić. Na obecną chwilę to tylko powiem, że wszyscy Polacy pozostający w rodzinnym kraju powinni zająć się Paraną, bo tam są ich bracia skupieni, wychodzący ze wszystkich dzielnic starej ojczyzny. Ponieważ wychodzący nasi narażeni są na utratę najwyższego dobra, jakim jest religia dla człowieka, przeto pod tym względem prawdziwi miłośnicy swoich braci oddalonych powinni im nieść pomoc. Duchowieństwo polskie w Paranie nie jest wcale wystarczające, bo cóż to jest 5 kapłanów na 50 000. Zresztą pomiędzy ludem a pasterzem są wielkie przestrzenie. Prócz tego, zdaniem jest tych kapłanów, którzy tam byli przedtem i tych którzy są obecnie, że dla samego kapłana świeckiego jest tam za ciężko, że do skutecznej pracy około tego opuszczonego ludu potrzeba jest zgromadzeń zakonnych, porożsiadanych tu i owdzie po koloniach.

Wywóz za morze z Polski

Robię kłamliwe przypuszczenie, że nic nie wiemy o krajach zamorskich, że tam nie ma nikogo z rodaków naszych, że kłobądź z nas tam zabłądzi, natychmiast się wy narodowi i nie chce mieć żadnych stosunków z krajem, że przeto niepodobna nam jest znać potrzeb ludów zamorskich, ich cel, zwyczajów handlowych i siły kredytowej, i że tam o nas głęboki jaki historyzof francuski wykrzykuje: gdzie się podzieli Babilończycy, Assyryjczycy, Medowie, czerwono-skórzy i Polacy! Nawet w takim położeniu istniałaby dla nas wielka łatwość wywożenia mnóstwa produktów naszych za morze, mimo, że nie posiadamy ani własnego państwa, ani floty, ani portu. Wystarczy na urządzenie eksportu polskiego wprost tylko wiedzieć o 2 rzeczach: jakie towary (z pomiędzy tych, które wytwarzamy) są poszukiwane i dobrze płacone za morzem na kuli ziemskiej i jakim sposobem zbyt ten może się skutecznie.

Już teraz wiemy tyle, że korzystnie zbywać za morze można nasze wytwory przemysłu domowego, płótna zwłaszcza grubsze, sukna, tkaniny, obuwie, wódki wszelkie, towary jedwabne, mydła, zapalki, porcelanę, wyroby koszykarskie, prawdopodobnie też chmiel, wyroby metalowe, święte lub pamiątkowe medaliki i obrazki (z Matką Boską Częstochowską lub Ostrobramską), krzyżyki, książki do nabożeństwa. Jak jednak skutecznie sprzedaż za morze? Każdemu handlowemu ośrodkowi idzie bardzo o to, żeby jak najwięcej uchwycić pośrednictw handlowych przez udogodnienia jak najdalej idące. W tych udogodnieniach pośredniczących między europejskim producentem a konsumentem zamorskim portowe miasta współzawodniczą i bodaj Hamburg zaszedł najdalej. Tamtejszy zwyczaj i ustawy przeprowadzają wyplatę gotówką za każdy niemal towar, który 24 godzin przebywa w tem mieście. Komitety giełdowe są tam dobrze zorganizowane i rozstrzygają szybko nieporozumienia z agentami a zwłaszcza spory co do tego, czy towar odpowiada próbce, wedle której go sprowadzono, i czy uczyniono zadość wymaganiom prawnym. Niezłe też są sądy

państwowe zwyczajne. W razie, gdy towar nie zostaje przyjęty, jako nieodpowiadający próbce, jest prawie zawsze możliwość sprzedania go choć trochę taniej, niż zakontraktowano, lecz natychmiast. Jest to cechą wielkiego punktu handlowego.

Właściwość handlowych portów morskich a zwłaszcza Hamburga jest: znaczna ilość składów próbek eksportowych, istnych nieustających a zmieniających się wciąż wystaw „*Exportmusterlager*“, urządzone ze strony przemysłowców. (Byłoby pożądanem, żeby znajdowały się w Hamburgu, Bremie, takie wystawy polskie wraz z odpowiednimi katalogami w językach niemieckim, portugalskim, hiszpańskim, włoskim). Wystawy te urządzone są coraz umiejętniej i specyalniej. W ostatnich czasach reklama posunęła się nawet dalej poza pomysł wystaw: w sali giełdowej szyby okien przedstawiają w kolorowych barwach różne okazy, napisy i adresa; za pozwolenie umieszczenia tam szyb dochodzących do 3 metrów szerokości płaci się rocznie 150 marek. Urządzanie tych wystaw jest tem tańsze, im więcej przemysłowcówłoży się na nie. Przy udziale 50-ciu przemysłowców wypadnie rocznie kosztów urządzenia jednej wystawy próbek eksportowych z jakie 300 zł. na każdego, włącznie z kosztami wydania katalogów i szerzenia miejscowej i zamiejscowej reklamy kupieckiej.

Do wywozu za granicę przyczyniają się wielce porządki państwowe, n. p. w Niemczech dla towarów wywozowych obniżona jest taryfa kolejowa do połowy. W Rosyi przy wywozie niektórych towarów zwracają na komorze granicznej cła i podatki (akcyzę). Lecz jest to urządzone po większej części tak, że z tych dobrodziejstw mało co się korzysta. N. p. przy wywozie wyrobów bawełnianych zwraca się wprawdzie cło, które bawełna opłaciła była, wchodząc w stanie surowym do granic państwa rosyjskiego, ale każda sztuka musi być wyjęta z opakowania, opatrzona stemplem i opłacać kilka kopiejek. Przy wywozie czystego spirytusu zwraca się podatek (akcyzę) i to dość znaczny; wywóz przerobionych wódek i likierów nie doznaje tej ulgi.

Jeżeli się nie ma nikogo za morzem i ztamtąd nie otrzymuje się żadnych obstalunków, wywóz da się dokonać za pośrednictwem tak zwanych „eksporterów“. Ci otrzymują od przemysłowców lub od ich agentów próbki towarów, pokazują je lub wystawy ich kupcom zamorskim, albo je posyłają swoim filiom, członkom korespondentom i klientom za morze i na mocy tych próbek i opisów otrzymują zamówienia. Wtedy robią obstalunki u przemysłowców i jak towar przyjdzie do miasta portowego, bardzo pilnują tego, żeby odpowiadał próbce i żeby należycie był opakowany, co się skutecznie na koszt przemysłowca. Nakoniec, zakupują towar na swoje ryzyko. W takim razie nie przemysłowca nie obchodzi, gdzie jego wytwór pojedzie: dostał za niego gotówkę. Bliższy rachunek najniezawodniej okaże naszym przemysłowcom, że nawet za takim pośrednictwem możliwy jest zyskowny zbyt ich towarów za morze.

Lecz zawsze jest to „od gęsi owies“ — pośrednictwo takie zawsze kosztuje, i jest się na łasce i niełasce eksporterów, zwłaszcza, kiedy wymagają, żeby towar odchodził za morze z etykietami, dowodzącymi, że jest niemiecki lub inny. Nam chodzi przecie o to, żeby znany był tam, jako polski. Czy to jest możliwe? Najzupełniej, jeżeli zamówienia będą szły z za morza wprost do naszych przemysłowców. Wtedy pośrednictwo eksportera jest zbędne i ma się do czynienia w portach tylko ze spedytorami. Ci z chwilą wysyłki towaru z portu mogą zatelegrafować, że jest wysłany — przyjęcie jego od kupca zamorskiego przybyć może jako telegraficzna odpowiedź tegoż samego dnia i zostać spieniężona jako weksel.

Z powyższego wynika, że cała manipulacja wywozu za morze polega na uczciwości i wierze w tę uczciwość. Dobrze imie jest tu kapitałem zakładowym i obrotowym. Eksporterzy i spedytorzy muszą ufać przemysłowcom lub ich reprezentantowi, kupcy zamorscy eksporterom i spedytorom. Sprawa cała redukowana by się na razie do tego, żeby n. p. we Lwowie był przedstawiciel przemysłowców galicyjskich, w Warszawie przedstawiciel przemysłowców zaboru rosyjskiego. Może to być jeden człowiek lub spółka o dobrym imieniu, wzbudzającym zaufanie. Z tej spółki wyrosnąć może bank eksportowy, zakupujący towary eksportowe wprost na miejscu u nas. Równocześnie też trzeba znaleźć za morzem reprezentanta kupców-nabywców. Tenże może się składać z jednego człowieka lub firmy a być zarodkiem tamtejszej spółki komisowej i z czasem banku importowo-eksportowego. Te proste stosunki nie trudno nawiązać. Jesteśmy już na dobrej drodze. Potrzeba na to tylko wyprawy jednego człowieka za morze.

St. K.

Geografia handlowa w Polsce.

Franciszek Czerny: Ogólna geografia handlowa, Kraków 1889.

Pierwszym głosem, który po wielkich przewrotach i wysileniach porozbiorowych, wśród ogólnego zubożenia i omdlenia, z katedry naszej Alma mater nawoływał do wstąpienia na drogę pracy ekonomicznej, był głos naszego poety-geografa, Wincentego Pola. On to pierwszy u nas w Polsce uznał potrzebę geografii handlowej, jako nauki wprowadzającej na pole ekonomii świata, on pierwszy przez dwa kursa wykładał ją na wszechnicy, a potem w marcu 1866 r. wygłosił publicznie dwa odczyty o potrzebie wykładu geografii handlowej. On uznał potrzebę, aby się geografia powszechna rozpatrywała w specjalnych kierunkach społeczeństwa naszego. W przytoczonych wykładach podniósł, że w dzisiejszym składzie międzynarodowych stosunków i narodowego życia odbija się każdy fakt wypadków najodleglejszych na globie w każdym kraju i zakątku Europy tak dotkliwie, iż kto tej solidarności nie pojmie, nie może być ani niezawisłym człowiekiem, ani obywatelem, ani narodowcem u siebie. Wszelkie sprężyny i siły, które wielką maszynę w ludzkości poruszają, potrzeba znać koniecznie, bo nieznaną rzecz rzeczy mści się tu straszliwie nędzą całych krain, ciemnotą i dzikością wielkich mas ludu, zagrożeniem państwowego bytu i upadkiem całych narodów.

Wstąpiliśmy na drogę ekonomiczną, powiada Pol, to jest na drogę korzyści rzeczywistych, społecznych. Przed tym prądem muszą ustąpić wszelkie mrzonki: jest to droga wspólna dla każdego społeczeństwa, dla każdego państwa i narodu, droga przymierza, pokoju i pracy. Kto ważności tego faktu nieocenia, kto tego nie rozumie, że społeczeństwa, państwa i narody nie mogą iść inną, co więcej, kto by przeciwko niemu chciał występować i walczyć z tym prądem, ten skończy tragicznie, choćby był najznakomitszym człowiekiem, narodem czy państwem, ten skończy tragicznie, bez względu na to, że teorie jego polityczne były najzaczniejsze, pobudki działania najreligijniejsze a najstuszniejszą jego sprawa narodowa i jego historyczne stanowisko. Coby się zdawać mogło, że w tym kierunku na siłę narodowej tracimy, to odzyskujemy na potęgę prądu, którym cała ludzkość płynie w wielkiej nadziei, że na tej drodze pełnimy swoją cywilizacyjną misję. A dalej powiada: w specjalnych studiach i w ukształceniu młodzieży potrzeba pójść dalej, bo potrzeba wprost zaczynać od praktyki i pracy i uwie-

rzyć w to, że poczeiwa praca w innym kierunku tak samo uzacnia człowieka, jak go uzacniają humanitarne studia. Zwracając się do samej nauki, powiada, że geografia handlowa jest bieżącą historią ludzkości, termometrem cywilizacji i podaje ostatecznie rezultaty usiłowań człowieka na globie.

Głos Pola padł na razie na niwę mało przygotowaną — aż dopiero po 30 prawie latach podejmuje myśl Pola następca jego na katedrze wszechnicy Jagiellońskiej, profesor Czerny i po długich studiach wydaje dzieło klasyczne, wykończone, pierwszą geografii handlową w literaturze polskiej. Śmiało może ono zająć miejsce obok najpierwszych dzieł geografów pracujących w kierunku handlowym, jak takiego: Andreego, Neumann-Spallarta, Scherzera i Johna Yeats'a. W zwykłych podręcznikach geografii handlowej czytamy prawie o wszystkim z geografii, jak: o klimacie, oro-hydrografii i t. p., a najmniej o geografii handlowej. Dzieło prof. Czernego zrywa zupełnie z tego rodzaju metodą i zajmuje się tylko handlem. Daje nam ono najpierw pogląd na cywilizacyjne znaczenie handlu i jego historię, zadanie handlu i zadanie geografii handlowej, wychodząc z zasady, że jej to jest rzeczą przedstawić w przestrzeni i czasie różnorodność i rozrost potrzeb rodzaju ludzkiego wraz z całym zasobem środków, służących do ciągłego tych potrzeb zaspakajania.

Autor dzieli swe dzieło na 1. część zajmującą się środkami, dźwigniami i zaporami handlu, na 2. część, traktującą o przedmiotach handlu. — Osobny rozdział traktujący o udziale i stanowisku poszczególnych państw i narodów w handlu powszechnym zamyka rzecz całą.

Każdy szczegół, gdzie tego zachodzi potrzeba i możliwość, przedstawiony jest w swym historycznym rozwoju. W części pierwszej mówi autor: 1. o środkach porozumiewania się w handlu, 2. o pieniądzach, 3. środkach transportu, 4. środkach komunikacyjnych, 5. korespondencyjnych i 6. o jarmarkach, targach i handlu obnośnym. Opowiada o rozmaitych pieniądzach, zaczawszy od kamyków, muszli, szkła, gliny, ziarnie kakao, ryżu i t. p., a skończywszy na złotych, srebrnych oraz papierowych pieniądzach, o ich wartości, ruchu, o monometalizmie i bimetalizmie, ile na jakie państwo przypada zasobów pieniężnych w złocie, srebrze i w papierach. Wykazuje, że w r. 1885 na 1 mieszkańca we Francji przypadało 234 franków, na Holandję 148, Belgię 143, Stany Zjednoczone 112, Anglię 100, Austro-Węgry 41, Rosję 27. Ciekawy nadzwyczaj jest rozdział o transporcie, o używaniu do transportu psa, rena, wielbłąda, osła, muła, jaka, owcy, kozy, słonia i t. d. A ileż to ciekawych rzeczy dowie się czytelnik z ustępu o żegludze, o kajakach Eskimosów, baydarach Aleutów, o żegludze starych i późniejszych ludów, o wynalazku parowych okrętów i parowych kolei. W r. 1887 było ogółem wszystkich lokomotyw na świecie 99.000, w ich zaprzęgu zaś poruszało się w Europie w roku 1885 116.000 wozów osobowych i 1.360.000 towarowych. Dziennie porusza się kolejami około 6 milionów ludzi i 3 1/3 mil. metr. ton towarów. Długość zaś wszystkich kolei na świecie dochodzi do pół miliona klm. Ciekawymi są zestawienia dróg morskich dla okrętów żaglowych, kiedy je najdogodniej podejmować, ażeby korzystać z prądów morskich, wiatrów i t. p. Mówiąc o środkach korespondencji sięga autor znów do najdawniejszych czasów, poczawszy od posłańców pieszych, kuryerów konnych u Persów, Rzymian. Ci ostatni doprowadzili ją tak wysoko, że nazwa »poczta rzymska« stała się nazwą oznaczającą doskonałość poczty. Drogą z Akwilei do Rzymu przebywało się rzymską pocztą najwyżej w 4 dni. Z czasem powstały poczty korporacyjne, utrzymywane przez dwory panujących, klasztory, uniwersytety, nadto poczty rzeźników, poczty kupców, magistratów. Pierwszą regularną pocztę ze

stacyami urządził król francuski Ludwik XI. w 1464 r., za przykładem jego poszedł król angielski Edward IV. w 1481 r., a lepiej zorganizował ją Henryk VIII., w Niemczech zorganizował ją pochodzący z Lombardyi Roger de Taxis-Torriani dla Fryderyka III. między dolną Austrią, Styrią a Tyrolem, a w r. 1516 za Maksymiliana I. zaprowadził ją po wszystkich krajach austriackich. Za listy składano opłatę w gotówce a była ona wcale wysoką n. p. opłata listu z Akwizgranu do Kłajpedy wynosiła w 1824 r. 18 groszy srebrnych; opłata listu z Wiednia do Ameryki r. 1833 wynosiła 25 franków. Dopiero Rowland Hill r. 1837 zaproponował w Anglii opłatę listu bez względu na odległość 1 penny = 5 centów. Już w r. 1840 Anglia zaprowadziła to porto a z niem i marki listowe. Słyszemy dalej o najrozmaitszym sposobie doręczania korespondencji. Najwięcej koresponduje W. Brytania, na 1 mieszkańca przypada tam 43 korespondencji, w Austrii 14 w Galicyi 6, w Hiszpanii 6, najmniej w państwach półwyspu bałkańskiego.

Stupy dymu, rozpalone ognie były znów pierwszymi telegrafami; w Rzymie budowano wieże, opatrzone u szczytu oknami, z których wystawiano przymocowane na żerdziach pochodnie i tak przesyłano sygnały. Od Chappe'a datuje się używanie optycznego telegrafu, a od Samuela Tomasza Sömmeringa r. 1811 telegraf elektryczny; właściwy jego rozwój zaczyna się od Samuela Morsego r. 1837, t. j. od wprowadzenia przez niego do telegrafu elektromagnesu. Największa ilość depesz wypada na 100 głów w W. Brytanii bo 88, w Austrii 22, w Galicyi 9, w Rosyi 11. Podmorskie telegrafy, łącząc się z lądowymi, złączyły świat cały jakby w jedno ognisko.

Znakomitym środkiem dla handlu są jarmarki. Były one od najdawniejszych czasów w Mezopotanii, Syrii, w Starym Egipcie, Palestynie, w Grecyi, Italii, Meksyku itd. a łączyły się zawsze z uroczystościami religijnymi, na które ludność w większej ilości napływała. Znacznie później, niż na Zachodzie, powstały jarmarki w Polsce. Do najdawniejszych należały: jarmark w Poznaniu, nadany przez Ks. wielkopolskich: Przemysława i Bolesława r. 1253, jarmark w Sączu, nadany przez Wł. Łokietka r. 1327, w Nowym Targu, nadany przez Kazimierza W. 1346, w Kazimierzu, nadany przez Władysława Jagiełłę 1386, jarmarki Krakowskie na św. Stanisława, św. Wita i św. Michała. Najznakomitszym jarmarkiem jest lipski, szczególnie na futra, wełnę, włosie, skóry, szczerę. Obrót jego wynosi 200 milionów franków. Do dzwigni podnoszących handel należy dobrze przeprowadzana kolonizacya. Autor uwzględnia przedewszystkiem kolonie podejmowane przez ludność samodzielnych dziś państw. Część druga obejmuje przedmioty handlu, jako to: płody mineralne, roślinne, zwierzęta i człowieka; podaje historyję użytkowania tych przedmiotów, statystykę ich ruchu, zastosowanie w przemyśle i handlu, oraz miejsce ich pochodzenia.

Kończy autor swe dzieło uwagą, że udział W. Brytanii, owej dominującej potęgi w handlu powszechnym, jest coraz to słabszy, a punkt ciężkości przesuwa się do Stanów zjednoczonych i na ląd europejski. Dodać muszę, że przechodzi on do Niemiec, które na wszystkich polach niezdolnością, ale systematyczną pracą pobijają Europę — a z nią i świat cały. Obrona tedy zagrożonych interesów spoczywa na równej z nimi broni — na systematycznej pracy.

Krótkie to sprawozdanie przekonać mogło każdego, jak cenne dzieło przybyło literaturze polskiej, jak wielce pouczające i instruktywne. I jakkolwiek sześć lat ubiega od jego ukazania się, a o niem wcale głucho — i rzadko gdzie z niem się spotkać można, to przecież mam nadzieję, że budząca się dziś dążność do odrodzenia ekonomicznego

i cywilizacyjnego Geografię handlową Dra Czerneho wydobędzie na wierzch, by ją miała w rękę starsza młodzież i uczyła się szukać nowych dróg i kierunków handlu. Przy egzaminach na nauczycieli ludowych i wydziałowych zwracać się powinno uwagę na to dzieło, a w seminariach nauczycielskich, w wyższych klasach szkół realnych i gimnazjalnych, nie mówiąc już o przemysłowych, dzieło Dra Czerneho stanowić może znakomite źródło do uzupełniania wiedzy nabywanej w szkole.

Pragnąc wypada, ażeby Geografia handlowa prof. Czerneho znajdowała się w każdym domu inteligentnym, jako klucz otwierający tak mało znany nam świat.

Stanisław Majerski.

Korespondencye.

Rio de Janeiro 30. maja 1895.

Emigranci polscy, którzy pojechali do Rio de Janeiro, zostali obecnie przyjęci do domu emigracyjnego na wyspie Kwiatów i dziś jeszcze pojadą do Paranaguy a stamtąd do Kurityby. Ci zaś, którzy nie mieli pieniędzy z San Bernardo (S. Paulo) przedostać się do Rio Janeiro na swój koszt, będą z rozporządzenia Inspektora Generalnego Kolonizacyi odstawieni do Santos na koszt rządu federacyjnego i także pojadą do Parana. W Sao Paulo pozostanie więc tylko kilka rodzin już ulokowanych w kolonii Villa Iguape lub na faziendzie u pewnego barona d' Araraguara. Co do mających przybyć emigrantów galicyjskich, rząd konfederacyjny postanowił uwzględnić życzenie polaków i odstawić ich na swój koszt do Stanu Parana, ale w pierwszym roku to jest od Czerwca 1895 do Czerwca 1896 roku w liczbie nie większej nad 1500; reszta będzie mogła udać się do Stanu S. Catharina, albo Rio Grande do Sul, ale i do tych dwóch stanów liczba immigrujących polaków nie ma przewyższać 3500; czyli razem do Stanu Parana Rio Grande i S. Catharina 5000, a to z powodu że na pierwszy rok nie będzie miał rząd więcej gruntów wymierzonych do udzielania. Na przyszły rok także i stan Sao Paulo będzie posiadał grunta wymierzone i rozdawał przybywającym Europejczykom. Gdyby napływ emigrantów galicyjskich przewyższył w tym roku wymienioną liczbę, to ci którzy nie będą mogli udać się do stanu Parana, Rio Grande do Sul lub S. Catharina na kolonie, znajdą miejsce i w stanie Sao Paulo, ale tylko na faziendach. Nim do tego jednak przyjdzie postaram się zwiedzić niektóre faziendy, i zobaczyć czy położenie pracujących na takowych byłoby przynajmniej znośne i czyby można poczekać utrzymując się takim sposobem, na kolonie rządowe. O ile dotąd od osób zupełnie wiarygodnych słyszałem, jeżeli się znajdzie dobrego właściciela faziendy, to można być pewnym, że położenie tych co na niej pracują jest daleko lepsze, niż położenie emigrantów, którym rząd nadaje kolonie; o to zaś nie trudno się wyśtarzać, gdyż O. O. Salezianie, mieszkający w Sao Paulo oddawna mają wiele znajomości. Pomimo tego jednak lepiejby było, według mego słabego rozumowania, żeby w tym roku napływ nie przewyższył liczby 5000 i żeby wszyscy co przybędą byli umieszczeni w wyżej wymienionych stanach, bo rząd stanu Sao Paulo jest teraz nanowo cokolwiek lepiej usposobiony względem polaków, i nie zabroni, by przyjeżdżali tu, gdy będą wymierzone grunta; trzeba więc utrzymać to dobre usposobienie, z tak wielkim trudem osiągnięte, co zapewne trudno by było uczynić, gdyby emigranci przyjechawszy tutaj teraz, chcieli koniecznie kolonij i zapierali się, jak to nieraz się zdarza, by nie iść »na kawę«.

Jeżeli mi czasu nie zbraknie i inne okoliczności nie przeszkodzą, pojedę kolejno do każdego z tych trzech stanów do których będą teraz wysyłać Polaków, i będę się starał, by ich jak najlepiej ulokowano. Oprócz tego za każdym przybyciem emigrantów polskich do Brazylii, będę na stacy portowej, by się nimi opiekować, dopóki nie zostaną wysłani na miejsce i udzielić im potrzebnych informacji i ostrzeżeń.

Ks. Franciszek Trawiński
Missyonarz Salezyjański.

Emigracja i kolonizacja.

Emigracja do Stanu S. Paulo. W roku 1893 przybyło do S. Paulo przez Santos 74 978 emigrantów, z których 57 427 przybyło kosztem stanu S. Paulo, a 13 253 kosztem rządu centralnego. Swoim kosztem przyjechało 2 298 osób. Najwięcej wychodźców było z Włoch, bo 46 339 osób, Hiszpanów 16 675, Portugalczyków 9 703, Austriaków 1 912, Niemców 278 a od innych narodowości po 20 i mniej.

Przez Genuę przejechało 36 146 osób, przez Neapol 9 273, przez Gibraltarr 8 038, przez Lizbonę 4 740, przez Malagę 2 664 osób. Rolnikami byli 41 150, rzemieślnikami 4 971 a 28 857 było bez profesyi. Większa część tych emigrantów poszła na fazendy do plantacyi kawy.

Emigracja do Kanady. Ogłoszono tu urzędowe sprawozdanie komisarza imigracyi Burgessa za rok zeszły. Ze sprawozdania tego widać, że w roku 1894 przybyło do Kanady 27 911 imigrantów, co w porównaniu z rokiem 1893 (63 447 imigr.) stanowi ogromne zmniejszenie. Ze stanów Zjednoczonych przybyło zaledwo 850 imigrantów. Przybyli osiedlają się głównie w stronach zachodnich Kanady.

New York. W ostatnich czasach bardzo dużo ludzi przyemigrowało do Nowego Yorku i tak przed miesiącem wylądowało 4 000, w dwa dni potem 2 000, a w następnych dniach tygodnia jeszcze przybyło 15 000. Tak wielka liczba emigrantów w jednym tygodniu już dawno do Ameryki nie przybyła.

Racibórz. Wychodźcy austriaccy, udający się do Ameryki, byli niejednokrotnie wystawieni na trudności ze strony władz pruskich. Żądano od nich zazwyczaj na pruskich stacyach pogranicznych, aby wykazali, czy są w posiadaniu paszportu prawidłowego i co najmniej 400 marek gotówki. Wychodźcy ci stawiali się bowiem często ciężarem miast portowych, jeżeli nie mogli zapłacić przewozu okrętem, lub gdy ich rząd amerykański nie wpuścił do kraju i ztąd wracać musieli do portów, z których wyjechali. Nie jeden z wychodźców padał także ofiarą bezsumiennych oszustów, bądź to zaraz na granicy, bądź też w Berlinie. Z tych to względów zwróciły się zarządy hamburskiego i bremeńskiego towarzystwa żeglugi parowej do rządu z prośbą, aby na stacyach kolei w Raciborzu i Myśłowicach ustanowił osobnego urzędnika, któryby wychodźcom służył radą i pomocą i ułatwiał im dojazd do niemieckich miast portowych, a rząd uczynił zadość ich prośbie. Odtąd ustały rewizye, jakie przedtem ściśle przestrzegano, ponieważ towarzystwa żeglugi przejęły na siebie odpowiedzialność za wychodźców, a dla tych ostatnich ulga ztąd znaczna. Władze austriackie patrzą oczywiście niechętnie na tłumne wychodźstwo, nie wydawają wychodźcom paszportów, a nawet transportują ich napowrót do ich siedzib, skoro się dowiedzą o ich zamiarze wywędrowania. Wychodźcy rzucają więc potajemnie swe siedziby i jadą prawie bez grosza do Prus, by nie budzić podejrzenia władz

austriackich i nie mogliby w ten sposób wcale dalej jechać, gdyby nie towarzystwa żeglugi parowej, które oczywiście mają w tem także swój interes. Teraz wychodźcy jadą spokojnie do miast portowych na odpowiedzialność towarzystw wspomnianych i odbierają tam paszporta, pieniądze i inne przedmioty, które krewni z domu za nimi wysyłają. Przez stacyą tutejszą przejeżdża codziennie takich wychodźców przeciętnie 30 do 35.

Handel, przemysł i gospodarstwo.

Nowe koleje brazylijskie. Kolej żelazna tak zwana Sorocabana w S. Paulo w krótko zostanie ukończoną. W miejscowości Itararé na północnej granicy Parany ta kolej połączy się z linią żelazną, projektowaną Itararé — Santa Maria da Bocca do Monte. Kolej przecinać będzie stany Parana i S. Catharina i połączy północne stany brazylijskie z Rio Grande do Sul i republikami Urugway, Paragway, Argentyna i Chili. Studya i wszelkie projekta tej kolei już są ukończone i przyjęte przez rząd centralny. Kolej ta przetnie istniejące w Paranie kolonie polskie.

Miesięczne pisma anglo-amerykańskie »Century« bierze po dol. 500 za anons na całej stronicy, za jeden raz. Pismo »Harpera« po dol. 100 do dol. 400 za małą stronicę za każdy raz. Nowyorski »Herald« dostaje za jedną kolumnę na cały rok od dol. 30,300 do dol. 130,000.

Stosunek ilości wina, wyprodukowanego w latach 1893-lm i 1894-ym w różnych krajach Europy, jest następujący: Francya dała światu w r. 1894-ym 39,052,800 hektolitrow (1893: 50,069,800), Włochy 24,500,000 hektolitrow (1893: 32,163,500), Hiszpania 24,000,000 hektolitrow (1893: 25,100,000), Niemcy 5,000,000 (1893: 5,400,000), Austria 4,000,000 (1893: 3,000,000), Węgry 2,095,587, Portugalia 1,500,000 (1893: 1,900,000). Średnio Rosya produkuje w ciągu roku 3,500,000 hektolitrow, Turcya i Cypr 1,800,000, Serbia 1,800,000, Szwajcarya 1,800,000, Bułgarya 1,500,000, Grecya 1,300,000, Rumunia 1,100,000. Po za Europą zaś: wyspy Kanaryjskie i Madera 120,000, Argentyna 1,200,000, Stany Zjednoczone Ameryki Północnej 950,000, Chili 900,000, Brazylia 400,000, Australia 120,000, przylądek Dobrej Nadziei 92,000, wreszcie Persya 29,000 hektolitrow.

Notatki bibliograficzne.

Blätter für Socialreform, nr. 23. Die Arbeiten der deutschen Antisemiten in der Zinsfrage.

Sociale Praxis, nr. 39. Die Bekämpfung des Petroleum Wuchers. und die Aufgaben des communalen Beleuchtungs-wesens.

Arbeit, nr. 29. Die Bergbau-Industrie als Experimentirfeld.

Nationalökonomische Blätter, nr. 24. Die Kapitalsanlagen. Ein beschränktes Monopol.

Deutsche Worte, nr. 6. Das ländliche Erbrecht. Die Geschichte des Rechts auf Arbeit

Sociale Praxis, nr. 38. Die Irrenpflege am Rhein und die Irrenfürsorge als gegenstand der Socialpolitik. Sociale Kämpfe im Wiener Bürgerthum.

Narodni Hospodar, nr. 12. Ku statistice obecniho hospodarení na Morave.

Pražské Hospodarské Noviny, nr. 11. Z agrarní politiky.

Arbeit, nr. 28. Die Ebenhochiade. Ein unhaltbarer Umstand.

Warren's Wochenschrift für Finanzwesen und Volkswirtschaft, nr. 24. Die Verwaltungsräthe der Actiengesellschaften.

Przegląd rolniczy, nr. 8. Projekty ulepszenia kredytu rolniczego.

Upraszamy Szanownych Rodaków tak w kraju, jak i rozproszonych po świecie o nadsyłanie nam dokładnych dat dotyczących zbytu naszych towarów zagranicą oraz nawiązania stosunków handlowych. Zarazem upraszamy o rozpowszechnianie naszych informacji oraz dokładanie wszelkich starań, aby pisma zagraniczne przedrukowywały niżej umieszczone w obcych językach artykuły informacyjne.

Informacye — Informations.

Galicia (Austrian Poland) as a profitable field of investments by foreign capitalists.

Galicia is that portion of the ancient Kingdom of Poland which, since 1773, became part of the Austro-Hungarian Empire. It has an area of 78,497 square kilometres, with a population of 6,607,816. The capital of the country is Lemberg, with 120,000 inhabitants. For close upon one hundred years after the first partition of Poland, Galicia could not be developed profitably as regards its commercial means and industrial resources, owing chiefly to both its political oppression by the ruling power, and its unjust economical treatment. But since the introduction of an autonomous constitutional government into the country, in Galicia continues slowly but steadily to recover the ground lost. The country possesses great natural resources which only await exploitation, and it offers splendid opportunities for establishing first-rate industries, but it lacks capital and some spirit of enterprise.

We name a few of the principal items for commercial and industrial outlooks in Galicia.

I. **Mining.** The country is famous for its vast deposits of crude *Petroleum* and *Ozokerite*. Nearly the whole expanse of the East and West Carpathian mountain-slopes is abundantly saturated with Oil. The Petroleum fields under actual exploitation in 1892 produced 898,713 metrical centners of Oil, valued at 2,742,724 Austrian florins, or 235,000 *l.* *Ozokerite* (or Paraffin Wax) is not found in any other country in the world except Galicia; the great centre of the production of *Ozokerite* is at Boryslau, in East Galicia, but large deposits exist also at Starunia, at Dzwiniacz, and at Niebylow, though, for want of capital, they are hardly worked at all. The *Ozokerite* fields produced, in 1892, 56,376 metrical centners of the Wax, valued at 1,508,778 Austrian florins, or 120,000 *l.* But only about 7,000 metrical centners of the crude material are refined in Galicia itself, the rest being exported for the same purpose to Russia, Hungary, and to Germany. It is evident that the total of the *Ozokerite* produce could be easily refined and manufactured into goods in Galicia, and that

a monopoly of this industry could be speedily established, to the greatest advantage of the investors. It is important to bear in mind that of the whole Petroleum and *Ozokerite* deposits only a very insignificant portion is under actual exploitation, and that, consequently, gigantic opportunities await those willing to invest money in that principal mining industry of Galicia.

The country has immense areas of *Peat*, hitherto almost entirely neglected. The peat at Strutynia presents in value over 1,500,000 loads of wood. With the smallest annual production of, say 15,000 tens of bricks, the exploitation of the Strutynia peat would last over 150 years. A yet richer peat-area is that of Dublany, near Lemberg, for it could supply the capital of the country with fuel during one thousand years. As the country possesses about 130,000 acres of peat-land, the material should be worked with a view to provide fuel. We can supply an example from actual figures: The Galician State Railway uses annually 170,000 tons of coal at the price of about. 1,300,000 florins (104,000 *l.*). One ton of coal is equal to 1,360 kilograms of Strutynia peat. Were peat used instead of coal, with a price of 5 florins per 1 ton of peat, the State Railway would save about 204,000 fl. (17,000 *l.*) per annum, besides reaping other advantages and profits.

II. **Forestry and Timber.** The area of forests in Galicia is of 3,516,682 hectares, or about one fourth of the whole country. Of this 78% is high trunk, and 22% low trunk timber. Pines and firs occupy 66% of the area, and oak, beach, birch and maple about 34%. The total forest area is valued at 71,842,819 florins (about 5,760,000 *l.*), with a rental value of 2,133,751 florins. Galicia exports timber to the amount of 1,869,263 cubic metres, valued at 2,805,892 florins (or about 240,000 *l.*). Now, if all this timber were worked upon on the spot, and manufactured into goods, it would reach the value of 16,641,854 florins, that is, the country would gain a profit of 13,837,960 florins (1,120,000 *l.*). Here then also foreign investors would easily find enormous returns for their capital.

III. **All important industries** are yet in their infancy in Galicia, as only a very few factories exist, and small workshops try to supply the growing wants of the population. The following manufactures have no existence at all, and are urgently required:

1. Of glucose, syrups and dextrine,
2. » emery paper and cloth,
3. » ultramarine and delf,
4. » needles, pins, wire, and wire-nails,
5. » colours,
6. » articles of horn and bone, buttons etc.,
7. » sulphates, alums (iron, bronze, and tin),
8. » ink and sealing wax,
9. » printers ink,
10. » wire-nettings, and spinning machinery,
11. » gunpowder and shot,
12. » copying paper etc.,
13. » articles of celluloid, guttapercha and oilcloth,
14. » children's toys,
15. » tins,
16. » margarine, and stearine candles,
17. » wool-cleaning apparatuses,
18. » boot polish,
19. » lead pencils.

Not having any local manufactories, Galicia imports all its requirements from abroad. Thus the Galician cotton and silk imports are valued at 36,000,000 fl.; leather goods at 12,800,000 fl.; oil and grease at 1,000,000 fl.; chicory at 140,000 fl.; liqueurs at 1,000,000 fl.; soap and candles

at 1,000,000 fl. Now if Galicia possessed its own manufactories, it could not only meet the wants of its own population, but supply the East of Europe, and the enormously growing Polish Colonies in Brazil.

IV. Trade with Galicia. The country exports certain goods of its own native manufacture, such as *basket works*, *linen* and the celebrated *tupestry works*, *rugs* and *table covers* (Kilimki), which had gained so much admiration at the Glasgow International Exhibition of 1888.

For further information our English readers and friends are directed to our representative in England, *Edmund S. Naganowski, Esq.*, of 12, Fitzroy Road, *Regent's Park, London, N. W.*

La tisseranderie en Galicie (Pologne Autrichienne).

La tisseranderie était autrefois en Galicie une des branches les plus importantes de l'industrie; on y faisait un grand commerce de toiles, qu'on exportait par Dantzig jusqu'en Angleterre, où elles étaient renommées pour leur bonne qualité. Mais plus tard, exploités et appaaris par les commerçants juifs, les tisserands déclinerent peu à peu et finirent par se borner à la production des qualités les plus grossières; dans les derniers temps ils commencent même à quitter leur pays et émigrent en Amérique. Comme on compte en Galicie environ 15.000 tisserands, dont tout l'avoir se réduit généralement à un, ou tout au plus à deux ou trois métiers, ou s'est récemment occupé de leur sort: on a fondé des écoles de tissage et des associations de tisserands dans les communes qu'ils habitent principalement, dans le but d'améliorer la qualité de leurs produits et de leur ouvrir de nouveaux débouchés. Aussi pouvons nous affirmer aujourd'hui en connaissance de cause, que les produits de la tisseranderie galicienne peuvent avantageusement rivaliser pour la qualité avec les meilleurs tissus étrangers et comme ils sont tissés à la main, ils les surpassent pour la durée. On fabrique en premier lieu des toiles fortes, faites de fil écru, qui sont ensuite blanchies au soleil par l'ouvrier même; ces toiles sont extrêmement résistantes, et s'emploient à la fabrication des paillasses, des torchons, des sacs etc.; leur prix varie de 9 à 10 florins $\frac{1}{2}$ par pièce de 35 mètres. On produit ensuite des qualités moyennes faites de fil blanchi, du No 20 au 50 inclusivement, qui se vendent la pièce de 13 à 20 florins et servent principalement à la fabrication du linge grossier et des draps de lit. Ces toiles sont blanches, mais ne le deviennent tout à fait que par la lessive; comme elles ne sont pas apprêtées, elles gagnent beaucoup comme résistance à ce qu'elles ne sont pas soumises à l'action des réactifs chimiques, et sont par suite très recherchées. Ce n'est que dans les derniers temps qu'on s'est mis à la fabrication des tissus les plus fins, du No 60 au No 220, dans les prix de 30 à 50 florins la pièce. Ces toiles sont très fines et très belles, et comme elles ne subissent que l'apprêtage désigné sous le nom de faible, elles ne sont pas corrodées et acquièrent le degré de blancheur, d'élasticité et de brillant qu'exigent les acheteurs.

Nos toiles sont donc d'une haute valeur pour les connaisseurs et il serait désirable de leur rendre à l'étranger la renommée dont elles jouissaient jadis. Des essais répétés nous ont confirmés dans cette opinion et nous espérons que cette courte notice engagera les connaisseurs à s'occuper de nos produits, trop dédaignés jusqu'à ce jour.

TREŚĆ: Nowe drogi. — W sprawie wychodźstwa ludu naszego. — Wywóz za morze z Polski. — Geografia handlowa w Polsce. Korespondencye: Z Rio Janeiro. — Emigracya i kolonizacya. — Handel Przemysł i Gospod. arstwo. — Notatki bibliograficzne. — Informacye. — Ogłoszenia.

O g ł o s z e n i a.

Wykaz firm krajowych:

1. Lejarnia czcionek i sterotypia **Adolfa Golezewskiego** w hotelu George'a Lwów.

2. **Jan Stachiewicz**, Główny Skład nasion i roślin. Cenniki na żądanie rozsyła franko. Lwów, pl. Maryacki 11.

3. **Piotr Chrzastowski**, Handel wyrobów żelaznych, nożowniczych i kompletnych wypraw kuchennych Lwów, plac Kapitulny 1 (naprzeciw Katedry).

4. **Stefan Szezurkowski**, tapicer i dekorator. Lwów, ul. Sykstuska 1. 10.

5. **Józef Badowski**, Skład i pracownia tak własnych jak też i zagranicznych wyrobów złotniczych i jubilerskich. Lwów, Rynek 1. 2.

6. **Stanisław Markiewicz**, Handel towarów kolonialnych, owoców południowych, łakoci, win i herbaty. Lwów, Rynek 1. 42.

7. **Fryderyk Schubnth**, Główny skład herbaty i fabryka świec woskowych. Lwów, Rynek 1. 45.

8. **Antoni Halski**, Handel wyrobów żelaznych i magazyn mebli żelaznych. Lwów, plac Maryacki 1. 9.

9. **A. Getritz**, introligator, we Lwowie, ulica Trybunalska 1. 18.

10. **Albin Solecki**, we Lwowie, ul. Wałowa 1. 11 Skład towarów korzennych i wyrobów młynarskich.

11. **Karol Otto**, Pierwsza parowa fabryka wyrobów artystycznych, stolarskich i budowlanych. Kraków, ul. Dajwór 10.

12. Krajowa Fabryka Zapalek w Krakowie **Szujski, Moraczewski i Spółka**.

13. Zakład Introligatorski i Galanteryjny **Floryana Żurka**, w Krakowie, ul. Sławkowska 1. 20, zaopatrzony w maszyny najnowsze systemu oraz w najgustowniejsze bogate odciski.

14. **Antoni Jezierski**, rękawicznik i bandażysta. Kraków, ul. Grodzka 48. Poleca własnego wyrobu aparatu ortopedycznego jako to ręce i nogi szluczne, paski rupturowe, pasy brzuszne, sznurówki do prostego trzymania.

15. **Hotel Victoria** Podgórze, przy Krakowie.

16. **W. Poturalski**, Księgarnia, skład nut i materiałów piśmiennych. Podgórze-Kraków.

17. Zakład galanteryjno-introligatorski Passepours i wyroby z masy papierowej **Ludwik Grudziński**, ul. św. Anny liczba 7.

18. Pracownia i skład eleganckiego i trwałego obuwia męskiego i damskiego **Leon Gałek**, Kraków, ul. Floryańska 1. 30. Filia: Lwów, ul. Jagiellońska 1. 9. Fasony najmodniejsze.

19. **Stanisław Czarnuchowski**, Krawiec męski. Kraków, ul. Florjańska Nr. 33. Poleca Szanownej Publiczności sukna i korthy w wielkiem wyborze, oraz suknie męskie, gotowe i na zamówienie.

20. Fabryka i magazyn obuwia damskiego i męskiego **Józefa Kiermasza** w Krakowie, ul. Floryańska.

21. **Tomasz Pogorzelski**, Pracownia ślusarska. Kraków, ul. Floryańska 55. Poleca stolki żelazne, składane ławki ogrodowe i stoły żelazne. Ceny bardzo niskie.

22. **Mieczysław Szatkowski**, rzeźbiarz, ul. Dietla 1. 89. Kraków.

23. Pierwszy chrześcijański Tani Bazar **Kielanowski i Lipiński**, w Krakowie. szewska 1. 15.

24. **Antoni Rozmanit**, Kraków. Fabryka parowa cykoryi, surogatów kawy i kawy figowej.

25. Pierwszy skład apteczny hurtownie i częściowo po cenach fabrycznych **Jakóba Wisniewskiego** w Krakowie, ul. Stradom 1. 7.